

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-jej po poł.

Rewelacje ministra Broniewskiego. Kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych znajdzie pracę. Gigantyczny plan robót rządowych i miejskich.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 2 sierpnia. Minister Robót Publicznych, Broniewski, w rozmowie z dziennikarzami określił cel powstania ministerstwa komunikacji.

do którego przyłączone zostaną departamenty: drogowy i wodny z likwidującymi się min. robót publicznych.

Nowe ministerstwo po ukonstytuowaniu się rozpocznie natychmiast prace w kierunku budowy szos państwowych, regulacji Wisły i budowy kanałów.

Na budowę szos w nowym roku budżetowym rząd przeznaczą 10 milionów złotych i projektuje wykończenie za tę sumę 250 kilometrów drogi, zatrudniając przy tej pracy

kilkanaście tysięcy bezrobotnych.

Regulacja Wisły nastąpi na terenie Kongresówki. Rzeka będzie zweżona i pogłębiona, oraz

przystosowana do żeglugi.

Istnieje także projekt osuszenia Polaś, na który to cel rząd poświęca 5 milionów złotych.

Dalsze fundusze spodziewane są z zagranicy, która udzieli Polsce

pożyczki na budowę kanałów i osuszenia Polaś dzięki interwencji, badającej w Polsce komisji rzeczoznawców Ligi Narodów.

W roku przyszłym rząd wyasygnuje

10 milionów złotych

pożyczki dla samorządów na roboty publiczne i budowę dróg z warunkiem, że zamiary miast w wykorzystaniu tej sumy będą szły po linii prac ministerium robót publicznych.

— x —

Nieuchwytny Zieliński znów grasuje.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 2 sierpnia. Oslawiony bandyta warszawski, Wiktor Zieliński, w dniu wczorajszym ukazał się znówu na letniskach podmiejskich.

Bandyta wraz z dwoma towarzyszami napadł w Targówku na urzędniczkę ministerstwa robót publicznych, Adama Debkiego, ograbiając go doszczętnie z posiadanej gotówki i kosztowności.

W kilka godzin później Zieliński ukazał się w pobliżu Powazek, gdzie osaczony przez policję znalazł się w poważnych tarapatkach, jednak dzięki doskonałej

znajomości terenu, zdołał zmylić ślady i zbiegł w niewiadomym kierunku. Zieliński grasuje przeważnie na letniskach podmiejskich, gdzie wobec ciepłej pory szuka schronienia w lesie.

Śmierć kapitana W. P. pod pociągami.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 2 sierpnia. W Rembertowie

Jan Kasprowicz zostanie u stóp Tatr

złożony na wieczny spoczynek.

(Od własnego korespondenta)

Kraków 2, sierpnia. Wczoraj o godzinie 2 po południu zmarł w Poroninie pod Zakopanem ceniony poeta polski Jan Kasprowicz.

Zmarły w ostatnich dniach odczuwał pewną poprawę

zdrowia, tak że wczoraj w gronie domowników jadł po dłuższej przerwie obiad i w tym czasie uległ

nagłemu atakowi serca.

W chwilę potem nastąpił zgon. Ś. p. Kasprowicz cierpiał na cukrzycę, sklerozę i ostatnio chorobę płuc.

Poeta przed śmiercią prosił by

pochowano go w Zakopanem.

Pogrzeb odbędzie się w środę rano. Przy gotowaniu do ostatniej posługi wielkiemu synowi ojczyzny czyni Komisja Pogrzebowa, zorganizowana w Zakopanem. Spodziewany jest przyjazd delegacji z całej Polski.

wpadł pod pociąg

kapitan 8 pułku artylerii polowej, Leon Estman.

Pociąg oberwał nieszczęśliwemu rękę i porzucił głowę. Kapitan Estman zmarł po kilku minutach.

Zdobywcy ważniejszych nagród Premjówki Wakacyjnej „Łódzkiego Echa Wieczornego“.



P. FRANCISZEK KAMIŃSKI,
40 dolarówek.

P. HELENA MARKOWSKA,
wygrała 3 dolarówki.

P. STANISŁAW SOWIAK,
wygrał 2 worki mąki.

P. BOLESŁAW KOPER,
wygrał 2 dolarówki.

P. FELIKS PIETRZAK,
wygrał 1 worek mąki.

Pierwsza wygrana Wielkiej premjówki wakacyjnej „Łódzkiego Echa Wieczornego“ przypadła w udziale p. Franciszkowi Kamińskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Zakładowej 10.

I tym razem los uśmiechnął się członkowi z trudem walczącemu o byt, rozstrzygnięciem mu nieco przyszłość. Wygrana 40 dolarówek (200 dolarów) umiejętnie użyta może się stać podstawą względnego dobrobytu dla naszego 60-letniego „szczęśliwca“, jakim bezsprzecznie nazwać można

p. Kamińskiego, oraz jego 56-letniej małżonki.

Ciekawi kim jest wybraniec fortuny, wydelegowaliśmy na miejsce naszego współpracownika, który po naocznym rozejrzeniu się w mieszkaniu p. Kamińskich, skonstatował, że wygrana dostała się w odpowiednio ręce.

Skromny pokójek na pierwszym piętrze, w nadwyrażonym wiekiem czasie domu, zajmowany przez

małżonków starszusków jest umeblowany ubogimi niezbędnymi

wprost do codziennego użytku sprzętami, mimo to ład i czystość panują wzorowe.

Sparaliżowany częściowo pan Kamiński leżał w łóżku wypoczywając po pracy nocnej, jaka posiada w magistracie, dozorując lokale miejskie.

Njedowierzał, skoro mu wymieniono cel wizyty naszego współpracownika, lecz kiedy mu okazano numer „Echa“ przekonął się naocznie o swem szczęściu.

Radość starszuszka jak i jego sędziwej małżonki nie miała granic. Kamińska schwyciła najchmiej ołówki i na skraw

ku papieru, poczęła wygrane dolary przez walutowywać na złote (po kursie dnia oczywiście!)

Na zapytanie, co zamierzają uczynić z wygranymi pieniędzmi, nie mogli odpowiedzieć stanowczo. W każdym razie opuszczą Łódź, aby resztę swych lat spędzić w ciszy wiejskiej.

D A R.

P. Bronisław Puławski, Aleje Kościuszki 3, przeznaczył wygrane 5 kg. mąki pszennej na Żłobek dla dzieci.

Po Reymoncie i Żeromskim --- odszedł trzeci tytan polskiego słowa.

Cios po ciosie spada na piśmiennictwo polskie, wrywa zeń co najświetniejsze postacie i ciężką żałobą okrywa naszą kulturę.

Po Żeromskim i Reymoncie z kapituły piśmiennictwa

odszedł Kasprówic,

największy z poetów Polski współczesnej, twórca w wysokości rzadko w dziejach spotykanej, sława i duma rasy polskiej, pi sarz i człowiek o niezapomnianych i niezniszczalnych zasługach.

Urodził się w roku 1860 w Szymborzu, na Kujawach.

jako syn chłopca.

Własną wyłącznie siłą i mocą charakteru przebił się przez życie wśród niezliczonych trudności.

Do szkoły chodzi niechętnie

mile codziennie.

znosił tysiące szykan, za prace wśród ludu odsiadał więzienie pruskie, aż w końcu kończy studia i jako dwudziestopięcioletni młodzieniec występuje z pierwszym zbiornikiem poezji.

Po pierwszych utworach realistycznych wzbija się do zagadnień wiecznych

duszę ludzką szarpiących i w nowym szeregu dzieł ukoronowanych nieśmiertelnymi hymnami „Ginącemu światu“ i „Salve Regina“, osiąga najwyższe szczyty prometeizmu znanego w twórczości współczesnej. Ostatnie dzieło „Księga ubogich“ i niedawno wydany „Mój świat“, pełne spokoju i ciszy wewnętrznej, zawierają utwory o nieporównanej piękności i niespotykanym liryzmie.

Dziela Kasprówicza przełożono na sze reg

języków europejskich.

Nieocenione zasługi położył Kasprówic jako tłumacz tragików greckich i arcydzieł literatury nowoczesnych, między którym

najwybitniejsze są przekłady z literatury angielskiej.

Kasprówic pracował długi czas jako dziennikarz, początkowo w „Kurierze Lwowskim“, a potem w dzienniku lwowskim „Słowo Polskie“.

Był profesorem, a potem rektorem uniwersytetu lwowskiego, na którym wykładał literaturę porównawczą.

Turcy dziś przybędą do Gdańska.

Burza na Bałtyku opóźniła ich przyjazd.

(Od własnego korespondenta).

Gdańsk, 2 sierpnia. Dzięki burzy jaka przeszła nad Bałtykiem okręt turecki „Wystawa“ do Gdańska nie przybył

i spodziewany jest dopiero dziś po południu. Na okręt oczekują posel Turcji w Warszawie, przedstawiciel polskiego ministerstwa spraw zagranicznych, delegacja kupiectwa i prasa.

„Kanikuła“ zawiodła nasze oczekiwania.

Sierpień w kalendarzu i w tradycji.

Sierpień, staropolski Stajan, jest w obecnym kalendarzu ósmym miesiącem w roku, a polska swa nazwa

zawdzięcza sierpowi.

narzędziu rolniczemu, które w tym miesiącu żniw odgrywa tak ważną rolę.

Słońce stoi w ciągu pierwszych dwóch trzecich sierpnia w znaku Lwa w trzeciej części w znaku Panny.

Jest to czas u nas najpopularniejszy, zwany kanikulą

czyli psimi dniami, co stąd pochodzi, że w tym czasie Syriusz czyli psia gwiazda razem ze słońcem wschodzi.

W kościelnym kalendarzu na sierpień dominujące miejsce zajmuje święto **Wniebowzięcia Panny Marii.**

u nas pospolicie zwane Matką Boską Zielną.

Kalendarz obyczajowo-zwyczajowy i w sierpniu jest dość obfity w ciekawe wierzenia ludowe. Rozpoczyna się ten miesiąc

dniami św. Piotra w Okowach.

który lud zowie Palikopa, ponieważ w tym czasie zdarzają się zazwyczaj burze, podczas których pioruny często uderzają w kopy żłtego zboża i pałają je.

W dzień św. Dominika (4 sierpnia) za czyną się według tradycji

zwózka zboża do stodół

i brogów, zaś dzień św. Wawrzyńca (10 sierpnia) rozpoczyna czas zbierania orzechów laskowych i

podbieranie pszczołom miodu.

Dawniej istniał zwyczaj, że pasiecznicy zanosili pierwsze plastry miodu do poświęcenia przez kapłana, z których następnie udzielali po kawalku wszystkim domownikom, przyczem mówiono:

Przez przyczynę św. Męczennika

Broń Boże pszczołki od szkodnika.

Jak już wspomniano, zowie lud święto Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny **Matką Boską Zielną,**

a to od starodawnego zwyczaju święcenia w dniu tym ziół, służących potem jako lekarstwo lub ochrona przed piorunami i gradobiciem.

Dnia 16 sierpnia przypada św. Rocha, **opiekuna od zarazy morowej,**

który czczony był zawsze u nas, jako w kraju tylokrotnie ta plaga dotkniętym. W niektórych okolicach zachował się zwyczaj, że w dniu tym lud prowadzi przed kościoł byłby, które tam kapłan błogosławi.

Dzień św. Bartłomieja (24 sierpnia) jest pora

rozpoczęcia siewów ozimych.

W dniu 29 sierpnia w rocznicę ścięcia św. Jana Chrzciciela utrzymywał się przesąd, że w przededniu tego świętego, kopiąc ziemię, można

znaleźć złoto lub skarby.

Do przesądów tego dnia należy też zwyczaj zatykania tyłu różek zielonych w ziemię, ilu jest domowników, czyja zaś z nich pierwsza uschnie, ten ma pierwszy umrzeć.

Najważniejszym jednak ze zwyczajów ludowych w sierpniu, ba jednym z najważniejszych wogóle jest obchód **dożynny.**

W sierpniu kończą się zazwyczaj żniwa i wtedy lud odprawia prastare, sięgające je szcze czasów przed-Piastowych święto rolnicze. Do dziś zachowały się charakterystyczne dla tego obchodu szczegóły:

wieniec dożynkowy

uwity ze zboża i polnych kwiatów, przodownica, prezentująca ten wieniec chleba dawy, śpiewy i tańce, a

wreszcie uczta.

Po dożynkach przyroda skłania się już do melancholij jesieni, szarzeją wszędzie ścierniska,

rozpoczyna się odlot ptactwa.

Najpierwszy opuszcza nas dudek, za nim kraska i rybitwa. Zbierają się do gromadnej wędrówki grzywacze, po nich turkawki.

Ze sierpień jest ostatnią porą dla rolnika, wypowiada i przysłowie ludowe:

„Czego sierpień

nie uwarzy, wreszcie tego nie upieczę“, bo zaczynają się chłody, skoro: „Na święty Bartłomieja już ręce na płomień“.

Gielda

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych 9,07

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa 56,1/2
Złoty 56,1/2
Dolar 5,12 1/2

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efektów po kursie — 8,98.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,10

W płaceniu 9,07

Tendencja niejednolita. Podaży brak.

Krwawe starcia w Meksyku w obronie wiary.

Salwy do tłumy wiernych.

Nowy Jork, 2 sierpnia. Z Meksyku donoszą, iż w związku z zarządzeniami antyreligijnymi, dokonano

tam zamachu

na ministra sprawiedliwości.

Pod kościołami doszło do krwawych starć między ludnością a wojskiem. Ze wszystkich stron kraju donoszą, iż India nie i Metysi, stanowiący

najważniejszą część ludności

Meksyku, gotowi są do zaciętej walki z rządem.

Pismo „United Press“. Większość kościołów jest już zamknięta. Koło kościoła św. Rafaela doszło do starć między ludnością, opuszczającą kościół a oddziałem wojska, przyczem wojsko oddało salwy karabinową do tłumy.

10 osób zostało zabitych.

Watykan powiadomiony został o aresztowaniu i odstawieniu do granicy monsignora Crespi, sekretarza delegatury apostolskiej w Meksyku.

W Meksyku poległo za wiarę znowu 6 osób. — Szpitale pełne rannych, więzienia — aresztowanych.

Paryż, 2 sierpnia. W następstwie dalszych zaburzeń na tle sporu religijnego 6 osób zostało zabitych, 38 odniosło rany; ponadto władze dokonały setek aresztowań.

Bank meksykański musiał zamknąć swe biura o godzinie wcześniej niż zwykle z powodu napływu osób, które przybyły wycofać swoje depozyty.

Jak Najwyższa Izba Kontroli Państwa charakteryzuje naszą biurokrację?

Smieszny i żaloszny zarazem obraz.

W sprawozdaniu NIKP znajduje się m. in. ust. charakteryzujący doskonale naszą biurokrację, który brzmi:

„Nie zawsze kwalifikowana, często zarozumiała, mimo to zbyt lekliwa i niezdecydowana, — trochę złośliwa, marnotrawstwa i złodziejstwa, ale znacznie więcej podświadomego nadużywania władzy, niechluistwa, niedoświadczenia, nieznajomości praw i przepisów, nieznajomości swej kompetencji, spychanie pracy na inne urzędy, lub innych urzędników. To znaczy, że rozrasta się biurokracja w najgorszym tego słowa znaczeniu. — papier zajął miejsce rozsądku i rozumu. Na prowadzenie rachunkowości i biurowości jednego batalionu trzeba było 123 ksiąg wagi: 68 kg. Kolejarze, zgodnie opowia-

dają, że gdyby chcieli trzymać się wszystkich przepisów i instrukcji, toby to wyglądało na strach włoski i pochlęgi wcale by nie ruszyły. To też narzucenie zgóry innych metod dla wszystkich władz, jest konieczne.

Drugi zarzut NIKP: to pobłażanie dla przewinień. Komisje dyscyplinarne działają źle, a sądy na szary koniec snychają te sprawy. Sprawa często jasna ciągnie się 2 i 4 lata.

Dalej jest zarzut nieuczynności. Te nby egzaminy kwalifikacyjne, które się zamiast studiów odbywają, to żarty. Szybko i surowo wymiar kary oraz ustanowienie odpowiedzialności za szkody, wyrządzone w urzędowaniu — to pierwsze warunki wyleczenia naszej biurokracji.

Podążamy szybkim krokiem za Zachodem.

Nowa potężna radiostacja rozbrzmiewać będzie polską mową na całą Europę.

Z Warszawy donoszą:

W najbliższych dniach, jeden z największych zasłużonych pionierów radiofonii w Polsce, dyrektor „Polskiego Radia“, p. Heller wyrusza do zakładów Marconiego w Anglii, aby wypróbować i odebrać

wielką radiostację dla Warszawy.

— Realizujemy zwolna — mówi dyr. Heller — nasz program rozbudowy radiofonii. Nie powstydzimy się nowej stacji przed światem. Będzie ona miała 50 kw. energii pierwotnej, a około 10 kw. w antenie podwieszanej, na dwu wieżach 75-metrowych. Działalność jej obejmie okrąg 100 km. dla radioodbiorników defektorowych i

500 km. dla dwulampowych.

Wieczorem zasięg tej stacji podniesie się kilkakrotnie i obejmie

obszar całej Europy.

— Gdy nowa stacja stanie w stolicy, przystąpimy do instalacji prowincjonalnych, przede wszystkim w Krakowie, Poznaniu i Lwowie, które to stacje obsługiwać będzie programem centrala warszawska.

Pierwsza korzyścią tej rozbudowy będzie znaczne

potaniecie sprzętu radiowego,

co za tem idzie — wzrost liczby abonentów, a więc powiększenie naszych kapitałów, które pozwolą na wszelkiego rodzaju udoskonalenia.

— Program budowy kilku stacji nie tylko technicznie jest trudny do wykonania. Dużą trudnością jest ustalenie długości fal poszczególnych stacji. W największym stosowanym zakresie fal między 300 a 600 mtr.

wszystkie miejsca w przestrzeni

sa już zajęte.

Rozwój radiofonii idzie błyskawicznie. Zaledwie w 1922 roku wprowadzono po raz pierwszy radiofon w Ameryce. Dziś w Europie korzysta z niego zgró

200 milionów ludzi.

a stan ten dalekim jest od stanu nasyce-

nia. — Obecnie przed radiofonia otwiera się nowa, wspaniała dotychczas dziedzina fal krótkich. Pominięto je jako nie- użyteczne dla radiotelegrafii, więc stały się polem eksperymentów wyłącznie z-

matatorów. Warszawa oglądała na wystawie radiowej aparat pewnego amatora, który łatwiej, niż niejedna transoceaniczna stacja

nawiązał kontakt z Australią.

Ameryka i t. d.

Jesteśmy w przededniu wielkiej zdobyczy: przesyłania przez radio ruchomych obrazów na odległość. Pierwsza próba przyniosła świetny rezultat.

— Groźna i ciemna dla nas jest dziedzina

wynalazków wojennych.

Ledwie dalekie echa dochodzą do nas kierowaniu aeroplanów przez radio, wysadzanu amunicji na odległość, o kierowaniu łodzi podwodnych i t. d.

— Rosnący coraz bardziej zastępek amatorów i tutaj daje nadzieję, że Polacy nie pozostanie bezbronnym nieukiem, w danym na pastwę tych, którzy bardzo chcieliwe przystosowali sobie zdobycze techniki.

Do akt. 1354 1926 r.

Ogłoszenie

Komornik przy

Sądzie Okręgowym

w Łodzi BRONI-

SLAW PINGIEL-

SKI zamieszkały w

Łodzi, przy ul. Po-

łudniowej nr. 20, na

zasadzie art. 1030

Ust. Post. Cyw. o-

głasza, że w dniu

9 lipca 1926 roku

od godz. 10 rano w

Łodzi, przy ulicy

Krzyżowej Nr. 1

odbędzie się

przedat p r z e

licytację ruchomo-

ści należących do

Pinkusa Gutnera,

składających się z

17 worków wagi ży-

tniej 0000 po 80

kg. 3 worki wagi

razowej po 80 kg.

i innych ocenionych

na sumę 875 zł.

Łódź, d. 21/VII 26 r.

KOMORNIK

B. Pingielski

Dr. EDMUND EKKERT

Kilińskiego 143

u przy Głównej

choroby wene-

ryczne, skórno-

wych przyjmuje

od godz. 12 — 1 1/2

i od godz. 6 1/2 — 8 1/2

Meble biurowe wy-

rob. Wutkego,

okazyjnie do sprze-

dania. Tylko od 9—

11 r. Cegielniana 6

m. 3. 1373

— Nie

bogowie

co do nas

życia czło-

jestemy i

nie może.

Pewna

ków, zgad-

każ, królu

na.

Król za-

krzywiona

Urok dojrzałej kobiety.

Kobieta balzakowska rywalką dorastających dziewcząt.

Jedną z najbogatszych rodzin wiedeńskich stała się w tych czasach pełnych tragedii rodzinnych widowia wstrząsającego dramatu.

Najstarszy, siedemnastoletni, syn Reizów zastrzelił się, jak wiadomo, z powodu

beznadziejnej miłości

do znacznie od siebie starszej kobiety.

Długie wieki zrzadzeniem losu pozostająca w ukryciu, niejednokrotnie nawet ośmieszana.

dojrzała kobieta

wysuwa się dziś na plan pierwszy zainteresowań życiowych.

Zajmuje miejsce w świecie.

Czy nosi obrączkę na palcu, czy nie? stała się groźną rywalką dla dorastających dziewcząt.

Nie można naprawdę twierdzić, że w danej chwili modnie jest stać w orszaku dojrzałej kobiety, gdyż

w dziedzinie uczuć

dani moda niema prawa głosu, bezsprzecznie jednak w dzisiejszych czasach matka niejednokrotnie

ma pierwszeństwo przed córką.

Kobieta, która w okresie swej młodości nie przykuła do siebie mężczyzny, dziś jest uwielbiana i mężczyźni w różnych kategoriach wieku

ubiegają się o jej względy.

Co stanowi późno odkryty urok dojrzałej kobiety, dzięki któremu starych i młodych do swego wciąga rydwanu?

Bardzo młodzi ludzie z dawien dawna bywali wielbicielami starszych kobiet.

W ostatnich czasach dużo nawet mamy małżeństw, w których małżonek jest znacznie od żony młodszy i parę te są w pierwszych

czasach przynajmniej

bardzo szczęśliwe.

Ale starsze kobiety bardzo rzadko decydują się na zawarcie węzłów małżeńskich ze swymi młodymi kochankami. Te kobiety, które właśnie z tego powodu nabrały specjalnego doświadczenia o życiu i miłości, że zostały wykluczone z właściwego programowego życia, że nie oddały we właściwej chwili na zawsze

reki jednemu mężczyźnie.

nie miały możliwości jako matki użyć nadmiaru swych uczuć — te kobiety doznają w końcu osobliwych

duchowych wrażeń.

Wszystkie smutne okoliczności ich wewnętrznego życia

nie zabity

w nich tajemnej przed samą sobą nie przyznawanej nadziei na jakiś

szczęśliwy wypadek w ich życiu.

Choć wiara zamiera i oicha rezygnacja tchnie ich całą istotą, głęboka

Walczą z niemi rozważa, szyderstwem, bronia się

przed ciepłymi drganiem serca

wbrew swej woli a idąc za głosem rozsądku i to stanowi ich urok, dlatego

sa tak bardzo pożądane.

upragnione. Poza tem starsza, dzięki szczęśliwym,

W klinice.



Lekarz: — Jak się ma ten literat na waszej sali? Czy dajecie mu kieliszek wina codziennie?

Asystent: — Nie, bo wczoraj wziął 15 kieliszków zaliczki.

tesknota za szczęściem

tkwi w głębi duszy.

Ich słuch jest wyostrzony, nerwy subtelne, a serce na wszelkie uczuciowe przesłanki wysoce wrażliwe

i niezmiernie łatwowierne.

to też pilnie trzymają na wodzy własne uczucia.

czy nieszczęśliwym przeżyciom, doświadczona kobieta

inaczej rozmawia, niż młoda dziewczyna.

która, jeśli ma mimo swej młodości doświadczenie, odpycha od siebie. Starszej kobiecie

wolno mieć doświadczenie

życiowe, jeśli przy niemi umiała zachować czystość swej duszy.

Ta czystość duszy właśnie u starszych kobiet jest dziś

stokroć większa, niż u młodych dziewcząt

współczesnych, które, nie czekając na wielką chwilę, czerpią zawczasu

z rozkoszy życia.

Owa czystość duszy pociąga nieraz młodych mężczyzn do starszych kobiet, posiadających ten

tajemniczy czar.

a nie zdających sobie nawet sprawy, gdzie tkwi jego źródło.

Dzisiaj i zamężna kobieta, matka córki dorosłej, nie jest wyłączona z wielkiego targowiska miłości. Jeśli tylko stanie na widowni, a

nie jest w małżeństwie szczęśliwa,

znajdzie się wnet w orszaku wszystkich tych, którzy zawsze podświadomie szukają atutów zaczerpniętych jeszcze z życia.

Kobiety zdolne, rozwinięte umysłowo,

nigdy prawie nie są szczęśliwe w małżeństwie.

One właśnie owiane są zwykle fluidem, wabiącym ku nim mężczyzn i rzadko którzy z nich nie ginie w tej toni.

O ile trudno jest kobiecie o wysokiej skali duchowej znaleźć męża, o tyle

nigdy nie zbraknie jej kochanków.

osobliwie, jeśli duch z temperamentem idą w parze, a temperament ów znajduje ujście w swawoli słów jedynie.

Taka kobieta jest najczęściej

Don Juanem w spódnicy

— szuka nadzwyczajności i nigdy nie znajduje tego, czego jej serce i dusza łakną.

Sama najwięcej w tej uczuciowej grze traci! Świadczy o

jej wewnętrznej mece

lekko-ironiczny uśmiech na ustach. Lecz właśnie rozdwojenie to, które wprawia ją w niepokój i przeświadcza przez nią jak przez kamyczek drogi, stanowi jej osobliwy urok, który ją czyni

tak bardzo pożądaną.

Otaczana, uwielbiana i pożądana

nie wychodzi jednak zamaż,

chyba w wyjątkowych wypadkach, choćby dlatego, że lekceważy sobie młodych mężczyzn, starsi zaś są najczęściej tak

zatwardziały kawalerami.

że przyzwolta kobieta ani rusz zdobyć ich nie może.

—:o:—

OFIARA.

Na złotym tronie, ciałem podany na przód z wyteżonym wzrokiem, uchem łowiący szmery, siedział Ramsa. Król czekał. Nagle zadrażał... Podniósł się na odgłos ciężkich kroków na marmurowej podłodze. W otwartych podwojach komnaty stanął żołnierz. — Król rzucił się do niego, krzyknął:

— A więc!...
— Pogrom!...

— Kłamięsz, psie! moi żołnierze pokonani przez buntowników, to być nie może!

— Prawdę wyrzekłem.

Wtedy Ramsa zmożony rozpaczą i wstydem upadł u stóp tronu i zapłakał.

I tarzał się w swej niemocy do chwili, kiedy wszedł arcykapłan, zaniepokojony nowiną.

— Kapłanie, radz — mówił Ramsa podnosząc się — co mam uczynić, by przez błagać zagniewanych bogów?...

— Wśród purpurowych i zielonych błoni — oświadczył najstarszy wykonawca służby dla bogów — widzieliśmy wyrocznię... Nakazuje ofiarę z życia...

— Nie! ach nie! mylicie się zapewne, bogowie nie żądają, byś im dawali to, co do nas nie należy. Nie można odbierać życia człowiekowi, o którego winie nie jesteśmy przekonani i który się bronić nie może.

Pewna dziewczyna wybrana przez kapłanów, zgadza się oddać swe życie. Rozkaż, królu, by ta ofiara została spełniona.

Król zakrył twarz dłonią, twarz wykrzywioną skurczem bólu. Lecz cóż uj-

dzie przenikliwym oczom nieomylnym sługom wyroczni?

— Strzeż się, Ramsa! litość jest słabością, zasługującą na potępienie, jeżeli nie zgadzasz się z wolą bogów! Jeżeli nie zgadzasz się na „całopalenie“ niewinnej dziewczycy, wydadz nam jednego ze zbrodniarzy, którzy pokutują za swe winy w podziemiach pałacowych.

Ramsa znał władzę kapłanów: oni byli panami, nie można było opierać się ich wyrokowi. Zgnębiony rzekł:

— Wydaję na śmierć tego zbrodniarza, za którym nikt nie przemówi prośbą o litość dla niego.

Edykt króla został natychmiast ogłoszony na miejscu uświęconem, gdzie się wznosiły wieże trzech świątyń, zebrały się tłumy narodu żądającego przelania krwi — śmierci.

Król i kapłani zasiedli na przeznaczonych dla nich miejscach, zadzwieczyła blacha „gongu“ pod młotem niewolnika. Pierwszy ze skazanych stanął na podniesieniu. Nazywał się Mathea. Podniecony nienawiścią i zazdrością, podpalił dom sąsiada, w płomieniach zginęła żona i dzieci jego.

Tłum krzyknął jak oszalały: — na śmierć... na śmierć zbrodniarza!

Ale oto stara kobieta rzuciła się do stóp króla.

— Łaski! łaski dla mego syna... — woła głosem pełnym rozpacz — to nie on, to ja tylko jestem winowajczynią... W mojej nierozumnej miłości dla niego, zaślepiona, nie umiałam go wychować na uczciwego człowieka, nigdy go za nic nie zganiłam, śmiałam się z jego psot i przywar, we wszystkim mu pobażalam, to ja, tyłkom ja winna!

Szmer przeszedł po tłumie. Schylił się

król nad nieszczęśliwą matką, mówiąc dobroliwie:

— Czulość twoja macierzyńska ocalała niegodziwca, po raz drugi zawdzięcza ci życie!...

Piękny młodzieniec o ślicznych niebieskich oczach i łagodnym wyrazie twarzy, zwany Sicasem, stanął na miejscu Mathea. Ojca on swego zabił, ażeby zagarnąć jego pieniądze.

— Dla tego niema litości! — krzyczyli — na śmierć!

— Tym razem młoda, ładna kobieta biegła roztrącając tłum i krzyczała: — królu, oh panie, łaski, łaski!... to nie on, to ja zabiłam!...

— Kobieto, wszak tu są świadkowie, którzy widzieli Sicasa.

— A czyż nikt nie słyszał, jak do niego tyle razy mówiłam: — Chcę pereł i złota, twój ojciec tak bogaty... gdy ci nie chce dać pieniędzy weź sam... muszę je mieć, czy słyszysz?... Sicas tylko był mi posłusznym. Ja byłam tą wolą, która go zmusiła do zadania ciosu — ręką, on stracił rozum, dla mnie!

Ramsa powiedział:

— Miłość twoja dla niego żąda wyrozumienia, niechaj więc żyje, a karą mu będą wyrzuty sumienia i żal, że ciebie mieć nie będzie!...

I tak szli zbrodniarze przestępcy, dla których zawsze znalazł się ktoś, kto winę ich wziął na siebie i gotów był życie za nich oddać...

Kapłani-szemrali. Król Ramzes smutny był, lecz pogodny. Nie miał niczyjej śmierci na duszy.

W końcu, przyprowadzono ostatniego więźnia, gdy przechodził — rozstępowało się i odwracało od niego. A przecież — nie zabijał on ani nie kradł.. Przy-

czyną, dla której wstręt wzbudzał było, iż był pokryty ranami i robactwem, a śmiał się idiotycznie.

Król rozmyślał — ach chyba dla tego monstrum, który nie miał nikogo na świecie nikt nie stanie w obronie... już król podniósł rękę na znak zezwolenia na śmierć jego, zrozumiał to nieszczęśliwiec i głosem podobnym do zgrzytu jał przywoływał rodziców swoich z grobu i utraczonych przyjaciół.

I oto z pomiędzy ciżby wyszedł pies, biedny, brudny, kulawy z wywieszonym językiem przysiadł przy tym biedaku nad wszystkich nieszczęśliwy i przytuliwszy się do niego patrzył. Krwią nabiegłe oczy zwrócił na króla i zdawał się żebrać dla swego niegdyś chlebodawcy, o litość, o życie... a ten go tulił do siebie i z głębi swych łachmanów dobywał jakieś dla niego okruchy... pies patrzył na króla.

— Och! krzyknął król — „przebaczymy niedziedzom!“

W tej chwili kurjer okryty kurzem osadził spienionego konia u stóp majestatu:

„Zwycięstwo! — zdecydowane zwycięstwo!“

Kiedy przebrzmiały okrzyki radości i triumfu podniósł się król i wyrzekł: — Wy kapłani i ty narodzi, oto patrzcie, bogowie nie chcą ofiar z bezbronnego życia! Dla prześlania ich surowości trzeba ofiary litościwego serca... Pamiętajcie, iż największy zbrodniarz, nie jest opuszczony. Zawsze obok niego znajdzie się jakaś istota, która w swem sercu ma dla niego — litość!“

Meksykańskie sceny na Broadway'u.

Krwawe strzelaniny wśród tłumów.

Nowy Jork jest prawie codziennie widowiskiem scen, któreby się nie mogły zdarzyć chyba

w żadnym innym mieście świata.

Dochodzi północ, teatry właśnie się skończyły... Przez „Times Square“, centrum rozrywek miasta, przez Broadway cisną się auta przepycha się tłum wesółych, śmiejących się ludzi, jeszcze wszyscy pod wrażeniem przeżyć w kramie uludy. Morze życia i światła.

Nagle padają strzały,

twardo, nieharmonijnie zakłócając to piękne życie. Raz, dwa, trzy... Policja przeciąga kordon, jeden gest wstrzymuje szereg błyszczących aut.

Co to znaczy? Po teatrze znów — teatr. Masy poruszają się. Tworzy się wśród ludzkiej ciżby ulica. Wzdłuż niej pędzi ktoś, jak sportowiec na wyścigach. Za nim prześladowcy.

Pa! pa! Strzały.

Ludzie kryją się gdzie mogą,

stychać okrzyki bólu...

Znów ogłuszająca salwa i człowiek, który przez kwadrans hamował ruch uliczny,

padł śmiertelnie raniony...

Jakież było to dramatu?

Oto jeden z tych, którzy o życie grają na „vabanque“ wszedł do kasy pewnej restauracji i zażądał

wydania pieniędzy.

Gdy kasjer odmówił — zastrzelił go, Kel

nerzy rzucili się nań, zrobiło się z tego jedno klebowisko ciał, tarzających się po ziemi! Drzwi szklone pękły. Strzały pa dały i z tego tumultu wydiera się ów desperat, aby wpaść w tłum uliczny Broadwayu. Ale w takich chwilach nawet zło czyńca o silnych nerwach

traci równowagę.

Skoro tylko zobaczył kordon policyjny, rzucił się do ucieczki i to go

zdradziło...

Pięć niezainteresowanych osób padło ofiarą tej dzikiej sceny.

Dzień przed opisaną wyżej gonitwą przechodnie Madison Square byli świadkami

strasznej walki między bandytami, a konwojem więźniów. Bandyci usiłowali uwolnić kilku swych przyjaciół, pro wadzonych pod strażą...

Inny obrazek...

W biurze szpitala Roosevelta na 9-tej avenue zjawilo się przed południem paru klientów, każdy osobno. Nagle dwunastu urzędników biura widzi przed sobą

sześć błyszczących rewolwerów

i musi się spokojnie przypatrywać, jak jeden z towarzyszy podejmuje rolę

10.000 dolarów, przeznaczoną na wypłatę personelu. Na schodach przewracają jeszcze kilku niczego się nie spodziewających lekarzy, wsiadają do auta i znikają za zakretem. W godzinę potem już napewno przechadzali się po ulicy Broad way...

Półtoraroczne dziecko--dojrzałą kobietą.

Fenomeny natury.

Jedno z wiedeńskich pism donosi o fenomenie, który należy do najrzadszych sensacji klinicznych.

Oto pewna uboga mieszczka z Meidlingen przyniosła na klinice wiedeńska swa 18-miesięczna dziewczynkę, która od paru dni poczęła miewać dziwne niedyspozycje, właściwie dojrzałym kobietom. Skonstatowano, że 18-to miesięczna ta dziewczynka posiada już pierwszorzędne i drugorzędne

cechy dojrzałej kobiety.

Pozałem dziecko jest też zbyt silnie rozwinięte, jak na swój wiek. Posiada ono wzrost trzyletniego dziecka, a kości, jak wykazało badanie rentgenowe ma cechy kości sześciolatniej dziewczynki. Ten przyspieszony wzrost, jak twierdzą lekarze,

potrwa jeszcze do szóstego,

lub siódmego roku życia, potem dziewczynka, zgodnie z doświadczeniami klinicznymi, zupełnie

przestanie rość!

Jakie są powody tej dziwnej nienormalności? Oto, jak wiadomo, dojrzałość u dziewcząt następuje w naszych warunkach najwcześniej w dwunastym roku życia, u chłopców zaś znacznie później. Dojrzałość ta jest w związku z pewnym gruczołem, znajdującym się

na szczycie mózgu.

Dopóki gruczoł ten istnieje, dopóty dojrzewanie

nie może nastąpić.

Dopiero z chwilą jego zniknięcia zaczyna się proces dojrzewania.

Otóż sa wypadki kliniczne zaobserwowane. (Literatura medyczna zna ich około 200), że gruczoł taki u niektórych dzieci nie istnieje. W takim razie nie dojrzewają

nie stoją na przeszkodzie.

Najstymniejszy wypadek takiego przedwczesnego dojrzewania przedstawia niemowlę Anna M., Niemka, która w 5-m roku uzyskała zupełną dojrzałość, a w ósmym wydała na świat niezwykle młode. Osiemnaście mimo to poważny wiek 75 lat. W następstwie przedwczesnego rozwoju pozostała raz na zawsze karlica.

Ostatni tego rodzaju wypadek zaprezentowano na międzynarodowym zjeździe infemistów, który się odbył zeszłego roku w Wiedniu. Profesor Pirquet przedstawił

trzyletniego chłopca,

który posiadał wszystkie cechy dojrzałego mężczyzny.

Wypadek dojrzałości w wieku ośmiu miesięcy należy do niespotykanych jeszcze kuriozów.

Sprasowany murzyn w bawelnie.

Sensacyjne odkrycie w fabryce francuskiej.

Przed sześcioma tygodniami zawinął do Dunkierki trójmaszowiec francuski „Notre Dame de la Bretagne“. Obok innych towarów przywiózł wielki transport surowej bawelny,

sprasowanej w olbrzymie bele.

Po wylądowaniu i załatwieniu formalności celnych bawelna pojechała pocłagiem na miejsce przeznaczenia do jednej z fabryk włókienniczych w Roubaix.

Podczas przeglądania transportu w magazynach fabrycznych zauważono na jednej z bel

rdzawe plamy.

Wezwany majster orzekł, iż to prawdopodobnie początki

infekcji grzybkowej

spowodowanej złą wentylacją i wilgocią. Dyrekcja wydała polecenie natychmiastowego przeniesienia bawelny

do suszarni.

Po zdjęciu warstwy półmetrowej grubości robotnicy znaleźli w belie czapkę-cyklisówkę, a nieco głębiej

zniekształcone zwłoki murzyna.

Trup miał pogruchotane kości. Klatka

piersiowa zdławiona ciśnieniem prasy hydraulicznej, była podobna

do płaskiej deski.

Nieboszyk przypominał tekturowego pajaka. Zawiadomiona o odkryciu policja miejscowa skomunikowała się z prefekturą paryską, skąd wysłano niezwłocznie depesze do Stanów Zjednoczonych.

Sledztwo ustaliło przypuszczalnie to niezwyklego dramatu.

Zmarły tragicznie murzyn

Filip Andrews, pracował w fermie bawelnianej w Virginii. Przed dwoma miesiącami, po gwałtownej sprzeczce z niejakim Wiljamelem Hoobe,

zginął bez wieści.

Policja amerykańska słusznie posadza o zabójstwo owego Hoobe, który był masywnista przy prasie hydraulicznej. Dla pewności uwieziono go.

Szczegół godny uwagi. Z powodu braku dostępu powietrza, zwłoki sprasowane go murzyna dojechały do Francji

zupełnie niezniszczone.

Gruba warstwa zbiej bawelny odegrała rolę hermetycznego opakowania.

Towarzysze naszego dzieciństwa jaskółki---znikają.

Wypędzają je: elektryczność, pająki i wróble.

W Polsce stwierdza się od dłuższego czasu, iż ilość jaskółek, przylatujących do naszego kraju

znacznie zmalała.

Stwierdzenia tego dokonały także oddaw na międzynarodowe towarzystwa ochrony ptactwa. Jest faktem, że jaskółka coraz bardziej

zanika w Europie środkowej,

a jak nawet obliczono zmniejszenie to wynosi w ostatnich latach przeszło 15 proc.

Ten smutny objaw zmusił do badania jego przyczyn. Jaskółka ma trzech wrogów śmiertelnych:

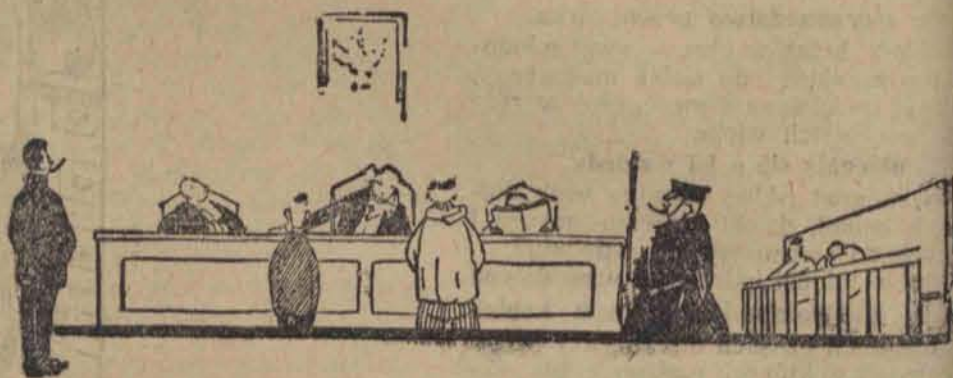
wysokie napięcie przewodów zakładów elektrycznych, drugim wrogiem jest pajak zwany ptasznikiem, trzecim zaś wróbel.

W długim swym locie, który jaskółki muszą wykonać, lecąc z Afryki do Europy, robią one przerwy wypoczynkowe trwające

niekiedy parę dni,

a niekiedy i parę tygodni, zanim zaczną kontynuować swój lot poprzez Alpy ku krajom północnym.

Krąteczki sądowe.



Fatalizm jednej nocy.

Pies przyczyną wykrycia zdrady.

Wybaczcie mi, czytelnicy kochani, że znowu prawię wam będę dzisiaj o dziejach zdrady małżeńskiej, ale cóż robić, kiedy w sądach teraz ogórki, a na takie sprawy zawsze urodzaj.

W jednym z domów przy ulicy Przejazd w pobliżu elektrowni zamieszkuje małżeństwo Barańscy. Do niedawna słynęli ze swego przykładowego życia, jako arcywzór wierności. Ho, ho! ci Barańscy żyją niby dwa gołębki — mawiali sąsiedzi i znajomi.

Nikt jednak nie wiedział, że tak w istocie nie było. I dopiero przypadek ujawnił przykrą i drastyczną tajemnicę tego stada.

PRZYKŁADNY MAŻ.

Przykładowym mężem zaprawdę był pan Barański. Wierny przysiedze przed ołtarzem złożonej, nie pozwalał sobie na żadne kolidujące z nią ekstrawagancje, stał się przez to pośmięskiem kolegów. Jeśli gdzie szedł na jaką zabawę, to tylko w towarzystwie żonczki. A gdy się nadarza okazja do zdradzenia połowicy, to ucieka jak diabeł od święconej wody.

Jednym słowem pan Roman był mężem wzorowym. Niejedną z niewiast życzyłaby sobie mieć takiego towarzysza życia. Lecz jak to zazwyczaj bywa, pani Stefania, posiadając taki skarb nie umiała go ocenić należycie. I tak bywa zazwyczaj, że gdy żona jest werna, to mąż wcale i na odwrót. Tak też było i w tym wypadku. Pani Stefania przyprawiała mężowi swemu rogi od dłuższego czasu, czyż nie do tego także tak dyskretnie, że nikt się nie domyślał. A mąż? Mąż zazwyczaj najpóźniej się o czemś takim dowiaduje: To też gdyby kto miał odwagę powiedzieć panu Romanowi: słuchaj, twoja żona cię zdradza, to trupem by takiego śmiałka położył.

Z bólem serca, zaiste, przystępuje do opowieści o tem, jak to pani Stefania męża swego zdradzała i jak to wszystko dzięki nie dyskrecji psa się wydało.

MUSZE SIĘ ODEGRAĆ!

Pan Roman miał jedną słabość: lubił rznąć w karcieci. Szczęście zazwyczaj mu dopisywało „ogrywał na glanc“, jak to się mówi swych partnerów. Ale w dniu 5 czerwca szczęście go opuściło: jeden z sąsiadów ogrzał go fak, że nawet go

Ku swemu nieszczęściu wybierała one na wypoczynek przewody elektryczne o wysokim napięciu różnych elektrowni, zakładów przemysłowych i tramwajów elektrycznych i wiele jaskółek ponosi śmierć z powodu

porażenia prądem elektrycznym.

Nierzadko się też zdarza, że jaskółka znajdują się w pełnym locie,

pada nagle matrawa.

Po zbadaniu jej ciała okazuje się, że ma ona

pod skrzydłami pajaka,

wymienionego wyżej ptasznika, który jej krew wysysa tak, że z tego powodu jaskółka ginie.

Zauważono również, że wróble, które od ukończenia wojny światowej znacznie się w Europie

rozmnożyły,

biorą w ciągły zimny w posiadanie gniazda jaskółcze. Jaskółki, które na wiosnę do Europy przylatują, zastają swe gniazda zajęte, co również przyczynia się do tego, że coraz większa ich ilość rezygnuje z lotu do Europy Środkowej.

sika w kieszeni mu nie zostawił. To też wróciwszy do domu oświadczył żonie, że jutro będzie się musiał odegrać, choćby miał całą noc na to poświęcić.

— Rób, jak uważasz — odparła żona — moim zdaniem nie powinienes wcale w karty grać i zdrowia marnować. I pocałowała go tkliwie.

FATALNA NOC.

Nazajutrz, wróciwszy z pracy, pan Barański zjadł sutą wieczerzę i poszedł do sąsiada odgrywać się. Żonke zostawił w towarzystwie jednej z sąsiadek.

Nie wiedział nieborak, że żona wkradła się sąsiadkę wyprawia i wpuściła do mieszkania amanta, pewna, że mąż tak przeko nie wróci. W celu upozorowania nieobecności swej w domu, klucz z zamka wyjęła i zagasiła światło. Duży pies ras wilezkiej Kajzer spał sobie spokojnie w swym legowisku.

Nie omyliła się pani Stefania. Mąż myślał wracać. Jednakże o jakiejś godzinie 10 i pół posłał chłopca do mieszkania swego po arkusz papieru. Po dłuższej chwili chłopiec wrócił, oświadczając iż w mieszkaniu nikogo niema, bo pukał, a nikt mu nie otwierał.

Pewnie Stefcia u sąsiadki siedzi — myślał pan Roman. Wkrótce jednak do domu przybiegł ten sam chłopak i powiedział, że Kajzer okrutnie szczeka. P. Roman natychmiast udał się do mieszkania. Zauważył, że żona otworzyła i mocno zderewiała wana, oznajmiła mężowi, że idzie do sąsiadki, bo jej się przykrzy samej siedzieć. W chwili gdy pan Roman zamierzał opuścić mieszkanie, zauważył czując łaskę wiszącą na krześle! Zrozumiał. W konal ogledzin mieszkania i w jednej chwili znalazł jakiegoś osobnika. Nie wiedząc myśląc chwycił go za kołnierz i wyrzucił za drzwi. Na schodach zawrzała bójka, której kochanek pani Stefania Leon K. w sędzi mocno poturbowany.

Nazajutrz napadł Barańskiego na ulicy i zadał mu parę ran tepe m narzędziem, z bec czego pan Barański zaskarżył go do sądu.

W dniu onegdajszym Leon K. skazany został na 20 zł. grzywny względnie 3 dni aresztu.

Ale co najważniejsze, to że państwo Barańscy żyją nadal w bardzo przykrym stanie zgodzie.

Dzień w Łodzi.



Cudzym kosztem.

Źródło dochodu młodej strojnisi.

(x) Różnie mówili znajomi i sąsiedzi o Mariannie Szmulik, zamieszkałej przy ulicy Aleksandrowskiej 33.

Bo też rzeczywiście było się czeniu dziwić. Pani Marianna nie miała żadnego majątku, nie pracowała wcale, a mimo to, ubierała się elegancko i modnie, prowadząc

życie na szeroka skale.

Rozmaicie tedy mówiono na temat pochodzenia środków, jakie Szmulikowa czerpiała i trwoniła nieoglednie na wszelkie drogie cacka i świecidełka, gustowne ubrania, wyśmienite życie i częste podróże, które odbywała w głębokiej tajemnicy przed sąsiadami, zaś po powrocie z nich kleszeni pani Marianny aż pęczniały od nadmiaru pieniędzy.

Cierpliwość sąsiadów już się zaczęła wyczerpywać, gdy oto w dniu wczorajszym zagadkę rozwiązały władze bezpieczeństwa.

Szmulikowa, cierpiąc na krzysy gotówkowy, postanowiła zaopatrzyć się w pieniądze, i jak zwykle w takim wypadku, usiłowała skraść. Obmyśliwszy tedy plan wyprawy po złote runo pani Marianna zakradła się na strych jednego z domów przy ulicy Cereckiego i skradła

większą ilość bielizny.

Powiadomione władze bezpieczeństwa wszczęły natychmiastowe poszukiwania i tego jeszcze dnia trafiły na właściwy ślad.

Odoczywająca po ryzykownej „wyprawie” na strych Szmulikowa aresztowana w mieszkaniu prywatnym.

Pani Marianna odprowadzona do Komisariatu policji, skąd wraz z odpowiednim protokołem oddano do dyspozycji władz sądowych.

Zaspokojony głód sensacji.

Widowiska w mieszkaniu nowych lokatorów.

(n) Już od lat kilku mieszkańcy domu przy ulicy Cegielnianej 40, nie mieli takiej sensacji, któraby zadowolila wybredne gusty łodzian, łaknących widoku rzeczy niebezpiecznych i wesołych zarzem.

Burdy uliczne, staczane dość często przez stacjonujących tam dorożkaży, szoferów, kręcących się przez dnie całe wóźniców i najrozmaitszych tragarzy, dla których ulica Cegielniana od Piotrkowskiej do Wschodniej stanowi punkt zborny, spowszedniały mieszkańcom wspomnianej posesji i nie raczyli nawet spoglądać na zajścia takie. Nawet wesołe dziewczynki, żerujące tamże poźnym wieczorem, swoim głośnym zachowaniem się i zabawnymi bójkami mającymi miejsce co dzień, nie zdawały zaciekać, żadnych czegoś nowego lokatorów domu z pod Nr. 40...

Nie było sensacji dość długo, lecz od czasu gdy do domu tego wprowadzili się małżonkowie Kowalscy,

zaczęło się robić nieco weselej. Oni to bowiem dostarczali żadnym komicznych scen i ploteczek, sąsiadom niejedną chwilę zapomnienia o dzisiejszych troskach łodzianina i pogrążenia się chociaż na moment z beztroskim humorem. Lecz cóż tak

bawiło sąsiadów

państwa Kowalskich?.. Kowalscy ludzie młodzi i inteligentni idąc za głosami swych żywo tętniących serc pobrali się, lecz nie dobrali.

Po skonstatowaniu odmiennych zgoła charakterów, trudno było je uzgodnić, a jeszcze trudniej byłoby małżonkom rozwieść się.

Mieszkali więc razem, a niezgoda raz wniesiona pomiędzy stało małżeńskie potęgowała się z dnia na dzień.

Nienawiść

pomiędzy panią Marią Kowalską, a jej małżonkiem objawiać się zaczęła najpierw sprzeczkami, nieco później gwałtownymi kłótniami, które znów stopniowo przemieniały się w bójki itd.

Ostatnimi czasy bójki wzrastały, przyczem pani Marija pozostawała zazwyczaj zwyciężoną i kirowała się z siłców zadawanych ciężką ręką męża. I

bójki stawały się coraz częstszymi, bowiem pan K... nienawidził żonę i nienawisć ową zaspokajał biciem swej nadobnej połowicy.

W dniu wczorajszym sąsiedzi zostali zaalarmowani przeraźliwymi krzykami dobywającymi się z mieszkania Kowalskich.

Wylegli więc tłumnie na korytarz w oczekiwaniu wypadków.

Tymczasem w mieszkaniu słyszał było krzyki i przekleństwa, jakieś szamotanie się odgłos policzków, lub łoskot

Nietylko policja ma szczęście.

Nieoczekiwane spotkanie pana Marjana.

(x) Przed kilku dniami pan Marcin Jakubiński, zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej 55, poniósł duży stratę.

Podczas nieobecności jego do mieszkania dostali się złodzieje i skradli wszystką garderobę oraz część bielizny, na łączną sumę 700 złotych.

Pan Marcin przez dzień następny poszukiwał sprawcy swojego nieszczęścia, a gdy to nie doprowadziło do pożądanego wyniku, powiadomił policję, nie zaprzestając przytem czynić poszukiwań na własną rękę.

Mineło kilka dni bez rezultatu. Zniechęcony Jakubiński zaniechał już bezowocnych poszukiwań, gdy oto w dniu wczorajszym zupełnie nieoczekiwanie pan Marcin znalazł się na właściwym tropie.

Wpadł jak burza

z laską w tłum pijany pan Józef.

(x) Pan Józef Boroński, zamieszkały przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 91, człowiek spokojny, o łagodnym usposobieniu, lubił sobie „zalać” robaka, a będąc pod wpływem alkoholu, przemieniał się z potulnego baranka

w srogiego lwa.

wróżącego każdemu napotkanemu człowiekowi awanturę, lub razy.

Pan Józef starał się odzwyczaić od trawiącego nałogu i przynoszącego mu nieprzyjemne incydenty, lecz mimo pewnych w tym kierunku wysiłków, nie mógł się nigdy oprzeć pokusie napięcia się „mocniej”.

W dniu wczorajszym z okazji święta pan Boroński wypił podwójną porcję zwykłej aplikowanej do żołądka, poczem wzorem wszystkich łodzian, używał spaceru po ulicach miasta, a później na cieni-

przewróconego sprzętu, wkońcu zaś drzwi otwarły się z trzaskiem i z mieszkania wybiegła płacząc pani Marja.

Z piersi jej

Splywała krew...

To mąż w czasie bójki schwyconym nożem uderzył panią Marję w pierś. Na szczęście rana okazała się lekka, nóż bowiem natrafił na kość i zsunął się po powierzchni ciała.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej pomocy pozostawiając ją na miejscu w stanie zadawalnym.

Pani Kowalska o czynie swojego męża powiadomiła pobliski VII komisariat policji.

Wychodząc z kościoła poszkodowany ujrzał jakiegoś osobnika, stojącego na placu Kościelnym. Momentalnie przystanął jak zahypnotyzowany, bowiem jego móżdżek miał na sobie jego garnitur granatowy w białe paski. Nie ulega wątpliwości, że garnitur stanowił własność jego, co pan Marcin łatwo bardzo stwierdził po wypalanej na rękawie dziurce.

Działając ostrożnie.

aby nie spłoszyć ptaszka. Jakubiński przywołał dyżurnego policjanta, opiece którego powierzył gościa w skradzionym garniturze.

Nieznajomemu, który okazał się Stanisławem Buczakiem, bez stałego miejsca zamieszkania, zatrzymano w areszcie, do czasu wyświeślenia zagadki posiadania własności Jakubińskiego.

stym skwerku przy Wodnym Rynku.

Powietrze było orzeźwiające, lecz za to ścisk niemożliwy, co pana Józefa, lubiącego swobodę ruchów, rozgniewało tak srodze, że ścisnąwszy silniej laskę wydał z piersi złowrogą okrzyk, poczem

wpadł jak burza

w tłum, rozdając ciosy na prawo i lewo.

Waleczność Borońskiego zmusiła poszkodowanych do energiczniejszego wystąpienia przeciwko pijanemu jegomościowi, a gdy i to nie pomogło, musiano zawezwać pomoc posterunkowego, który uspokoił rozsierdzonego pana Józefa i odprowadził go do pobliskiego komisariatu.

Tam pan Józef przespał się do czasu wystrzeżenia, poczem pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej za opilstwo i bicie przechodniów.

— Uczyniłbym to, gdybym był na miejscu jasnie pani, — odrzekł Mazon i stanął z uszanowaniem na boku, aby przepuścić Ire.

Gdy jednak znalazła się na dole i z otwartych drzwi doleciała ją świeży powiew morza, zawahała się. Czy znowu spojrzy na nią zimnym wzrokiem, pełnym wstrętu? Co ona uczyniła, że wywołała w nim taką nagłą i niespodziewaną reakcję? Bez przyczyny nie mógł przecież się zmienić tak nagle.

Fanszow jednak, jak zwykle, gdy się uniósł zhytnio, żałował tego i dlatego też jego oczy miały wyraz smutku w chwili, gdy się spotkały z przestraszonym wzrokiem Iry.

— Wejźdź moja kochana, — rzekł, — i przebac mi, że się niesłusznie uniosłem, jestem strasznie gorączkowy i łatwo wybucham niepotrzebnym uniesieniem, boję się, żeś to już zauważyła.

— Moja osoba cię drażni, — rzekła Ira słabym głosem.

— Mylisz się moja droga, nienawidzę tylko lekarzy. Dość się nacierpiałem, gdy ciągle budzili nadzieje, aby je potem tłumić bezlitośnie. Aby cię jednak ucieszyć i udowodnić ci, że naprawdę żałuję mego postępków, zgadzam się przyjąć tego „potwora”. Gdzie on się teraz znajduje?

(K. C. N.)

P. WYNNIE

SLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

— Greg...

— Zamknij usta. Powiedziałem ci, że nie chce widzieć lekarza... Pozostaw mię w spokoju. Musisz się zastosować do mego życzenia. Wiesz, że sam nie mogę wstać i wyjść z pokoju, przestań więc mówić do mnie.

Greg!...

— Przeszła z twoim histerycznym płaczem! — rzekł Fanszow i spojrzał ostro na przerażoną Ire.

— Nie mogę wcale płakać, — odparła Ira, która stała, jakby skamieniały posąg. W oczach, patrzących na nią widziała nieomal nienawiść.

— To coś nadzwyczajnego, — rzekł Fanszow szydlerczo.

— Pójdę lepiej do siebie na górę, — rzekła Ira, nie zdając sobie samą sprawy z tego, co mówi: nie wykonała jednak swego zamiaru, albowiem niezwykle zachowanie się wobec niej męża, tak ją zaskoczyło i przeraziło, że musiała się schwytać poręczą krzesła, aby nie upaść.

Co się z nią stało? Takim nie był jeszcze nigdy, odkąd się poznali. Milczał wprawdzie nieraz całymi godzinami, był często

przybity, a nawet podniecony, ale nigdy takim, jak dzisiaj... Był to wybuch jakiejś wściekłej chyba nienawiści, który można było porównać z uderzeniem w twarz, jakiego się dopuszczają prostytutki. Wyprostowała się.

— Mazonie, przewieź mię do mego pokoju.

Więc nie oszczędził jej nawet tego upokorzenia i zadzwonił na Mazona, aby się coperdziej pozbyć jej towarzystwa. Nie ulegało zatem już wątpliwości, że jej nienawidził. Ira poszła ku drzwiom, opierając się po drodze o krzesła i stół, aby nie runąć. Wyszła na schody i mimowoli rzuciła wzrokiem na swoją odbitkę w lustrze, które Fanszow kazał w tym miejscu powiesić, aby się mogła prze glądać, gdy wychodziła na spacer. Teraz miała wrażenie, jakgdyby w jej głowie wszystko się skłębilo. Szła powoli na górę i zamknęła za sobą drzwi do swego pokoju. Zbliżyła się następnie do okna i spojrzała wzrokiem bez wyrazu na rozpościerające się przed nią morze. Jak długo tak stała? Sama tego nie wiedziała, aż nagle usłyszała pukanie do drzwi.

— Pan major chciał pomówić z jasnie pania.

Był to Mazon, którego zwykle nieruchome oczy, dziwnie mrugały. Ira spojrzała nań poważnie. — Nie czuję się zdro

wą Mazonie i niestety nie będę mogła zejść, — odparła.

— Przepraszam jasnie panią, — Mazon zaczerwił się cały. Zdawał sobie sprawę z tego, że przekraczał dozwolone granice, ale było coś takiego w tej drobnej, smutnej twarzy, co mu dodało podniety. — Proszę mi wybaczyć moja śmiałość, ale jasnie pani nie powinna brać sobie tego zbyt do serca, jeżeli lord Gregory użyje nieraz kilku twardych słów; czyni to nieraz mimowoli, bez złego zamiaru, a wszystkiemu winna jego choroba.

Przed Iry coś się rozjaśniło: Mazon z nią współczuł, to było oczywiste. Więc istniał przecież ktoś, kto z nią sympatyzował; był to słabutki błysk nadziei w tej otchłani rozpaczki i samotności, jaka ją nagle ogarnęła.

— Mazonie, — rzekła ociągając się, — wy wiecie lepiej odemnie... czy to mo żliwe, aby on mógł mnie znienawidzić tak prędko? — Jej duże, dziecięce oczy patrzyły nań z wyrazem rozpaczki.

— Nienawidzić jasnie pani?! — Mazon był zgorzsony tem podejrzeniem. — Jasnie pani nie powinna nigdy pozwolić, by taka myśl mogła powstać w głowie.

— No to może będzie lepiej, jeżeli ja zejść na dół, — rzekła Ira i starała się odgadnąć odpowiedź z bladej twarzy Mazona.

Handwritten notes and scribbles at the bottom of the page, including numbers like 18, 10, 20, 30, 40, 50, 60, 70, 80, 90, 100.

Sprawiedliwości stanie się zadość. Echa bestjalskiego mordu pod Turkiem.

Ujęcie zdegenerowanego zabójcy dziecka.

Sąd i kara nastąpią wkrótce.

W ubiegły czwartek mieszkańcy spokojnego zazwyczaj miasteczka Turek zostali zaalarmowani wieścią o strasznym morderstwie dokonany w pobliżu.

Mianowicie kilka osób przechodząc przez niewielki lasek ciągnący się wzdłuż szosy uniejowskiej znaleźli **trupa dziewczynki** z dwiema szerokimi ranami w piersiach.

Odzież dziewczynki podarta i pokrwa wiona świadczyła bardzo wymownie o beznadziejnej walce, jaką stoczyło dziecko ze swoim mordercą. Przerazeni wieścią o bestjalskim morderstwie mieszkańcy Turku udali się tłumnie na miejsce wypadku, między innymi zaś poszło też małżeństwo Erent, zamieszkujące przy ulicy Kolskiej w tymże miasteczku.

Z piersi ich wydarł się okrzyk przerażenia, bowiem w zamordowanej dziewczynce poznali **swą córkę** 7-letnią Irenę.

O znalezieniu trupa powiadomiono na tychmiast komendę policji powiatowej, która zwołała Erentówny zabezpieczyła na miejscu do czasu zejścia komisji sądowno-sledczej.

Przeprowadzone tegoż dnia oględziny lekarskie wykazały, że **nieszczęśliwe dziecko** zostało zdeformowane, poczem zbrodniarz, w obawie odpowiedzialności za swój czyn, **zamordował swą ofiarę**, zadając jej dwie straszne rany w piersi, nożem blacharskim, który ociekający krwią znalazłono w pobliżu miejsca zbrodni.

Za **zwyrodniałym osobnikiem** degeneratem i mordercą w jednej osobie wszczęto natychmiastowy pościg, nadzwyczaj utrudniony brakiem wszelkich poszlak i śladów.

Dopiero zagadkę wyświecił nieco zeznaniem matki bestjalsko zamordowanego dziecka.

Pani Erentowa bowiem krytycznego dnia poleciła **faktemuś włóczędze**, krecącemu się dość często po miasteczku i występującemu się mieszkańcom Turku za małym wynagrodzeniem, naprawić bańkę od mleka. Włóczęga, znany dobrze, aczkolwiek trzymający w tajemnicy swoje nazwisko, zgodził się naczynie naprawić u kowala zamieszkującego za miasteczkiem. Wychodząc z mieszkania, w którym zresztą był już dość często, czyniąc Erentom rozmaite usługi, wyraził chęć wzięcia ze sobą Irenki. Matka zgodziła się na to.

Wyszli więc razem. Przechodząc przez las włóczędze strzeżenie **bestjalska myśli**.

Powalił Irenę na ziemię zdeformował i dokonał morderstwa. Mając już nieco danych co do osoby mordercy łódzka Ekspozytura Urzędu Sledczego wysłała energiczny pościg, który po dwudniowych przeszło znużonych i mozolnych poszukiwaniach doprowadziła do ujęcia **zwyrodniałego degenerata**, którym okazał się 40 letni Ferdynand Grining, stały **mieszkaniec Łodzi**, z zawodu palacz maszyn parowych w fabrykach.

Aresztowano go ubiegłej nocy w mieszkaniu rodziców, zamieszkujących na Kozinach przy ulicy Włodzimierskiej Nr. 38. Przebudzony z głębokiego snu, na polecenie agentów sledczych ubrał się, w stare, brudne i zatłuszczone strzępy, imitujące odzież, gdzieś tam ze śladami zaskrzepłej krwi, pozwolił się bez słowa protestu okuć w kajdany i odwieźć do aresztu przy Urzędzie Sledczym. Aresztowanie zabójcy odbyło się bardzo cicho, mimo to po odejściu policji, grupy lokatorów żywo rozprawiały, komentując różnie późnie przybycie policji sledczej.

Degenerat robi wrażenie osobnika wyzutego z wszystkiego co ludzkie. Brudny, obdarty z rozwichrzonymi włosami i dzielnym wzrokiem, czyni już na pierwszy rzutek oka jak najgorsze wrażenie.

Grining przez lat kilka, **zamieszkiwał na Kozinach** wraz z żoną.

Żona jego przed pewnym czasem porzuciła go i zbiegła do Prus. Wówczas on stał się **nałogowym próżniakiem** i pijakiem, żyjącym i czerpiącym zyski często z dość podejrzanych źródeł. Rodzina wyrzekała go się, więc opuścił ją i waleśał się od wsi do wsi. W czasie kilkumiesięcznych wędrówek zawadził o miasteczko Turek.

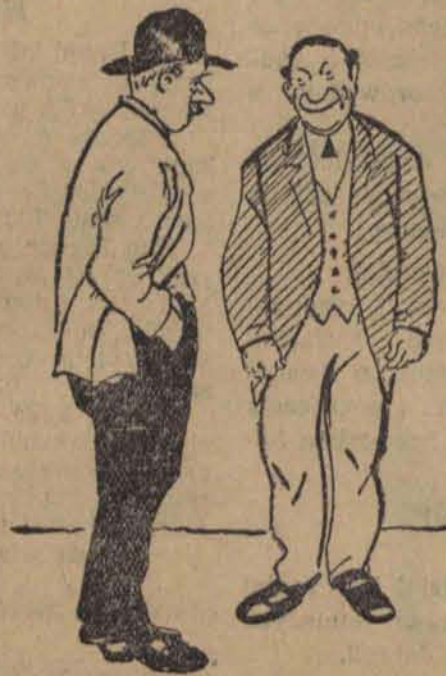
Podobało mu się, więc lubił tam **przebywać**, szczególnie zaś w mieszkaniu Erentów, gdzie pozwalano mu przespacerować się i najeść do syta.

Po dokonaniu przestępstwa Grining **gnany trwogą**, zbiegł poprzez pola i lasy do Łodzi, schował się u rodziców, nie mówiąc jednakże nic o dokonany przez siebie zabójstwie.

Badany przez policję przyznał się do dokonania **bestjalskiego mordu**, opowiadając o nim cynicznie z najdrobniejszymi na wesele szczegółami, ścinającymi krew w żyłach, a wszystko to czynił z niesłychanym spokojem, bez cienia skruchy.

Grining stanie w dniach najbliższych przed sądem.

Logika.



- Mam łamanie w kościach, będzie deszcz.
- A nie posiada pan jakiegoś lekarstwa?
- Posiadam,
- To używaj pan go, dość mamy już deszczu.

Pijany maszynista na pedzającym naoslep pociągu.

Przypadek ocalił setki pasażerów od niechybnej śmierci.

Z Kowla donoszą. Dnia 29 lipca omal nie zdarzyła się na Wołyniu straszna katastrofa. Rano, z Włodzimierza Wołyńskiego wyruszył pociąg pasażerski. Na 7 kilometrów przed ostatnią stacją pociąg zaczął **zwiększać szybkość**.

Lokomotywa pedziła torze przedziej i prędzej. Ze straszną szybkością migały słupy telegraficzne. Jak błyskawica **mignęła stacja Wojnica**.

Pociąg nie stanął. Pasażerów ogarnęło przerażenie. Wszyscy wiedzieli, że Wojnica **jest ostatnią stacją**, że za chwilę tor się skończy, że już obecnie mkną po starym, nigdy nie używanym torze, że wreszcie tor kończy się wielką, głęboką wyrwą.

Strach obłędny ogarnął wszystkich. Konduktorzy potracili głowy. Z maszynistą porozumieć się nie można. Nagle — gwałtowny wstrząs. Trzask pakunków spadających na głowy pasażerów, przeciągły syk maszyny i cisza...

Pociąg zatrzymał się. Stare szyny nie wytrzymały szalonego naporu.

Rozleciały się w drzazgi. Parowóz zarył się w piasku. W dali widniała groźna wyrwa.

Pociąg był cudem uratowany. Od Wojnic biegły na pomoc tłumy przerażonej ludności.

Przyczyną katastrofy był maszynista, który usnął ze swym pomocnikiem. Był pijany do nieprzytomności.

Gdzie się podziały pieniądze służącej?

Niespodziewane odkrycie posterunkowego.

(x) W dniu wczorajszym pan Szlama Cygielfarb, zamieszkały przy ulicy Potudniowej 17, złożył wizytę niejakiemu p. Łaskiemu, zamieszkałemu przy tejże ulicy pod nr. 2.

W pewnej chwili pan Łaski zmuszony został opuścić pokój, w którym zabawił gościa, na kilka chwil.

Pozostawiony samemu sobie w dużym pokoju Szlama nudził się okropnie, a kiedy znajomy jego kazał zbyt długo czekać na siebie, Cygielfarb dla zabicia nudów zaczął przyglądać się meblom, biorąc do rąk co najwięcej wartościowe rzeczy. W pewnej chwili, gdy do rąk jego dostała się leżąca na kozetce torebka, a w niej pieniądze, Szlama usłyszał kroki... wracał gospodarz.

Cygielfarb **wyjął gotówkę**

z torebki, wsunął do kieszeni i siadł na kozetce.

Prowadzono w dalszym ciągu ożywo na dysputę, w czasie której zaszedł fakt najmniej spodziewany przez gościa. Służąca pana Łaskiego weszła do pokoju i wzięła torebkę, która była jej własnością, a spostrzegłszy brak całych jej oszczędności w sumie kilkudziesięciu złotych.

powiadomiła swego chlebodawcę.

Idąc za radą pana Ł. poszkodowana służąca przyprowadziła z najbliższego posterunku policjanta, który natychmiast odnalazł zrubę, lecz... w kieszeni gościa.

Nie pomogły tłumaczenia, że to pomyłka, zbieg okoliczności i t. p. Cygielfarbowi za usiłowanie dokonania kradzieży sporządzono odpowiedni protokół.

Tragedja bezrobotnej wdowy.

Otrutą wyratowano z płomieni.

W domu przy ulicy Dąbrowskiej nr. 3 zamieszkiwała, cierpiąc wielką biedę, wdowa 45-letnia, Marja Szpikowska.

Wdowa, pozbawiona od dłuższego już czasu pracy,

żyła jedynie z zapomogi.

Nie przyzwyczajona do znoszenia niepowodzeń życiowych, Szpikowska zaczęła nosić się z zamiarem popełnienia samobójstwa.

W dniu wczorajszym mieszkańcy domu ujrzeni dobywające się z zamkniętego mieszkania wdowy

geste kłęby dymu.

Poczęto dobijać się do drzwi, a gdy to nie pomogło, wyważono je.

W mieszkaniu na łóżku znalazłono Szpakowska

wijącą się w boleściach.

Jedną z sąsiadów ugasiłi wznagający się ogień, drudzy rzucili się do ratowania półprzytomnej wdowy. Zawezwano Pogotowie Ratunkowe, lekarz którego orzekł, że Szpikowska otruła się sublimatem, chcąc zaś koniecznie zakończyć życie, podpałała mieszkanie, aby **czad przyspieszył jej zgon.**

Desperatkę przewieziono w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

Fabryki wędlin rozsądnikiem chorób.

Czas, by się władze tem zainteresowały.

Przy ulicy Killińskiego 60 mieści się wytwórnia wędlin koszernych Zjednoczonych Rzeźników Żydowskich.

Fabryczka ta jest istną plagą dla mieszkańców domu. Ohydne wyziewy, wydobywające się z niej zatrują powietrze nie tylko na podwórzu ale i w mieszkaniach lokatorów, wśród których znajduje się naczelnik urzędu skarbowego i sędzia pokoju.

Fabrykacja odbywa się w nocy; pomimo szczelnie zamkniętych okien, fetor miesi i czosnku panuje na terenie całej posesji. Wystarczy jeno wejść na podwórce, aby doznać uczucia mdłości. To też niejednokrotnie zdarza się, że dzieci bawiące się w pobliżu lokalu fabryki, miedla skutkiem zatrucia wyziewami. Większa część mieszkańców, zagrożona jest przez suchoty gardlane skutkiem ciągłego oddychania taką atmosferą.

Przed niedawnym czasem wykryto w piwnicach mieszczących się pod lokalem fabryki ogromne ilości gnijących odpadków mięsnych, wśród których mmożyło się przerażającej wielkości robactwo. Dzięki naleganiom lokatorów i interwencji policji, zdecydowano się to wszystko wywieźć.

Zdaniem naszym tego rodzaju fabryki winny mieścić się gdzieś na uboczu, nie zaś w samym centrum miasta. Zaznaczyć należy, że okna fabryki wychodzą na ogród kolejowy, na plac zabaw dziecięcych, oczyszczony ostatnio z zalegających go cegieł. A zbyteczne chyba nadmieniac, że zakład taki mieszczący się w centrum miasta jest w porze letniej rozsądnikiem bakterji chorobowców.

Czas najwyższy, aby odpowiednie czynniki zainteresowały się bliżej tą sprawą i przysły z pomocą nieszczęsnym mieszkańcom domu, w którym mieści się fabryczka „wędlin koszernych”.

Krwawy dramat w Tomaszowie.

Po postrzeleniu męża, żona targnęła się na swe życie.

W ubiegły czwartek rozegrał się w Tomaszowie

krwawy dramat.

powstały na tle zdrady małżeńskiej. Zamieszkały w domu nr. 12 przy ulicy Piłicznej trzydziestoletni p. S., żonaty od lat czterech, w ostatnich dniach począł **zdradzać swą żonę**

z miejscowa córka kupca.

Przed miesiącem żona pana S. wyjechała na letnisko, na skutek

anonimowego listu

w czwartek niespodzianie wróciła i zastała męża w flagrantni z obcą kobietą.

Zdradzona bez chwili namysłu wydobyla rewolwer i dała do p. S.

kilka strzałów.

raniąc go lekko. Ostatni strzał skierowała sobie w usta. Śmiertelnie ranna i nieprzytomna kobiecie odwieziono do szpitala. Stan jej jest **beznadziejny.**

SPORT.

Górny Śląsk --- Łódź 4:0 (2:0).

Nadzwyczaj słaba gra łodzian.

W dniu wczorajszym nasza drużyna reprezentacyjna rozegrała zawody z reprezentacją Górnego Śląska w Kałowicach, ulegając Ślązakom w stosunku 4:0. Zespół Śląski wystąpił w bardzo silnym składzie, mianowicie: Kisielowski, Pohl, Heidenreich, Duda, Czaba, Wyleżoń, Pazurek, Goerlitz, Naszula, Kozak i Konieczny.

Łódź natomiast w zmienionym i osłabionym składzie: Fiszer, Karaś, Milde, Kahan, Trzmiel, Jasiński, Segal, Sowiak, Hoffman, Janczyk, Cichecki.

W czasie zawodów Jasińskiego zastąpił Gosławski, Hoffmana zaś Durka. Do 28 minuty gra równa. W czasie tym udaje się Kozakowi uzyskać pierwszy punkt, a w 10 minut później, za faul Karasia, zdobywają kałowiczanie z rzutu karnego 2-gą bramkę.

Po przerwie w 8 i 12 minucie Kozak zdobywa dalsze 2 punkty.

Z drużyny naszej słabo grali: Trzmiel, Jasiński, Hoffman, Segal, Sowiak i Milde.

G. M. S. --- Szturm 5:0 (1:0).

Mistrzostwo kl. „B”.

W czasie zawodów lekkoatletycznych G. M. S. rozegrał na boisku D. O. K. IV zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy „B” ze Szturmem.

Grono po przegranej z W. K. S. 9:1 straciło posiadany dotychczas zapas do gry. Gracze jego stracili nadzieję przejścia G. M. S. do klasy „A” i z tego widąc powodu grają tak, by tylko „najszybciej” odrobić. Twierdzimy to z całą stanowczością, bo od meczu z W. K. S. wystarczy przejrzeć wyniki Grona, jak również popatrzeć na grę, by stwierdzić spadek formy. Tyle niewykorzystanych pozycji na meczu z Szturmem, świadczy dobitnie, że brak ambicji, startu do piłki i brak „głowy” w grze są skutkami zrezygnowania z pierwszeństwa w klasie „B”, a szkoda, gdyż G. M. S. posiada w swym gronie zdolne jednostki i zdolne kierownictwo.

Gra prowadzona przez cały czas bez żadnego tempa, ospała, chwilami wprost nudna.

W 30 minucie Szor po przelechnaniu obrońców Szturmu zdobywa

1-go gola dla G. M. S.

Od tej chwili obie drużyny jakby przestały grać. Szturm zrezygnował z wygranej i ograniczył się jedynie do obrony swej świątyni.

Na 10 minut przed końcem gry rezultat przedstawia się tak, jak w pierwszej połowie: 1:0. I byłoby może tak pozostało, gdyby nie Podlaski, który w całym G. M. S. był najlepszy, bowiem on jedynie atakował z werwą i dbał o wynik cyfrowy zawodów.

To też w ciągu tych ostatnich 10 minut gracz ten sam strzela 2 bramki.

W ostatnich dwóch minutach udaje się strzelić prawemu skrzydłowemu i środkowemu ataku 2 gole.

Ostateczny rezultat 5:0 kończy grę.

Na meczu tym sympatyczny gracz G. M. S., p. Bartczak, obchodził jubileusz 100 meczu w barwach swego klubu.

Sędziował dobrze p. Piotrowski.

R. T. S. Widzew --- Skra (Warszawa) 4:3 (1:2).

Prawdziwie przyjacielskie zawody robotniczych zespołów.

I Widzew zdobył się na okazanie Łódź przeciwnika zamiejscowego. Jest to od szeregu lat pierwsze spotkanie Widzewa na gruncie łódzkim z zamiejscowym przeciwnikiem. To też nie dziwnego, że widzowiacy grali ambitnie i fair. Gracze niemal wszyscy bronili się, jak również atakowali bramkę przeciwnika z całych sił.

Grę zaczynają goście narzucając tempo, które wytrzymują do końca gry.

Ataki zmieniają się co chwila. W 33 minucie rzut wolny za reke Malinowskiego, wykorzystuje pewnie Błażalek.

1:0 dla Skry.

Warszawiacy, zachęciwszy szczęściem, gra naprzód. W 40 minucie przerywa się Błażalek i z pięknego strzału w lewy róg umieszcza po raz drugi piłkę w siatce.

2:0 dla gości.

Widzew jakby zbudził się ze snu, zrywa się do ataku i silnie przyciska Skre. W 42 minucie obrońca Skry podaje silnie piłkę bramkarzowi, tak niefortunnie, że zdobywa dla przeciwnika gola.

Do przerwy rezultat 2:1 dla Skry.

Po zmianie stron Widzew goście, bramkarz gości broni przytomnie kilkakrotnie, obrońcy Skry zdezorientowani nagłym naporem Widzewa, kłksują raz po raz

atakując do własnej bramki piłkę dwukrotnie, tak, że rezultat już w 26 minucie zmienia się na korzyść Widzewa 3:2.

W 28 minucie Bałczewski, grający na środku ataku, z dalekiego strzału zdobywa

4 punkt dla Widzewa.

W 40 minucie pewny zwykle bramkarz Widzewa przepuszcza skandalicznie między nogami piłkę.

4:3 dla Widzewa.

Rezultat ten, mimo licznie oddanych strzałów na bramkę Skry, zostaje niezmienny.

Widzew zawody te wygrał zasłużenie, gracze jego pracowali nadspodziewanie. Bałczewski na środku ataku okazał się niezłym graczem, a co najważniejsza, wyzwał się swą dawną grą.

W drużynie gości brak wykończenia i celnych strzałów. Najlepsza częścią drużyny jest bramkarz.

Technicznie Skra jest lepiej wyszkolona, niż Widzew, fizycznie natomiast ustępuje mocno Widzewowi. Zespół cały bardzo sympatyczny.

Zarząd R. T. S. Widzew przywiał gości kwiatami, jak również wygłosił przemówienie, ciesząc się z nawiązania serdecznych stosunków z bratnią robotniczą drużyną.

Zaznaczyć należy, że dotychczas trenerem Skry jest p. Fejer, były gracz Ł. K. S-u. — Sędziował dobrze p. Reańtig.

Wuka.

Odłożenie „II dorocznego biegu 6 sierpnia”.

Komenda Okręgu Związku Strzeleckiego Łódź podaje do wiadomości, że z powodu onegdajszego deszczu, mający się odbyć w dniu wczorajszym „II doroczny bieg 6-go sierpnia” został odłożony i odbędzie się prawdopodobnie 22/VIII 26, o czym Komenda Okręgu poda w swoim czasie do publicznej wiadomości.

I-szy dzień zawodów lekko-atletycznych o mistrzostwo Okręgu Łódzkiego.

Wspaniały sukces piotrkowian. — Nowe rekordy Ł. O. Z. L. A.

Zgodnie z naszą zapowiedzią, w niedzielę od godz. 8.30 rano rozpoczęły się na boisku D. O. K. IV (plac Hallera) zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

Zawody te miały odbyć się na boisku Ł. K. S-u, lecz wskutek rozmiękłego terenu, w ostatniej chwili Zarząd Ł. O. Z. L. A. zdecydował, korzystając z łaskawej pomocy p. kap. Zabłockiego, przeniesienie tych zawodów na boisko D. O. K. IV, gdzie bieżnia, z powodu wysokiego położenia, wolna była od wody, boisko zaś wskutek zmiany pogody zostało wcześniej osuszyć się.

Tak, jak przewidywaliśmy, Piotrków przybył w komplecie (14 zawodników), poza tym członkowie Ł. O. Z. L. A. zgłosili swych najlepszych zawodników.

W pierwszym dniu zawodów odbyły się następujące konkurencje:

- 1) Przedbiegi 100 mtr.
- 2) Międzybieg 100 mtr.
- 3) Rzuty kula i dyskiem.
- 4) Skoki w dal.

Wyniki osiągnięte na tych zawodach zaliczyć musimy do bardzo dobrych, i tak: w biegu na 100 mtr. Kwaśniewski (Ł. K. S.) bije rekord Ł. O. Z. L. A., ustanowiony w roku zeszłym przez Krumholca (Ł. K. S.) 11.6 sekund, o 0.4 sekundy, przebywał trase w czasie 11.2 sek.

W rzucie kula Górski (Piotrków) bije swój własny rekord Ł. O. Z. L. A. o 4 cen-

tymetry, rzucając wczoraj 11.16 mtr., w rzucie dyskiem Miller (Krusche-Ender) ustanawia nowy rekord Ł. O. Z. L. A. 34.21 mtr., bijąc swój własny rekord z roku zeszłego o 1 metr.

w biegu 400 mtr. Klurniak (Piotrków) zdobywa I miejsce i ustanawia rekord Ł. O. Z. L. A. 57.2 sekundy.

Marciniak (Piotrków) bije rekord Wiczorka z Piotrkowa o 0.6 sekund, przebywając 1.500 metrów w czasie 4.21.2 minuty.

W skoku w dal zdobywa I-sze miejsce Marczewski (Piotrków), skacząc 6.24 metrów, poza tym skaczą zawodnicy Sokoła Pabjanickiego 6.30 mtr. 6.20 i inni mniej (rekord Ł. O. Z. L. A. 6.37 mtr.).

Z dotychczas widzianych zawodników najlepiej prezentują się piotrkowianie, którzy posiadają styl w skokach i rzutach.

Jutro o godz. 6 wieczorem na boisku D. O. K. IV odbędzie się dalszy ciąg zawodów i zakończenie mistrzostwa w lekkiej atletyce. Program będzie następujący:

- 1) sztafeta olimpijska;
- 2) bieg 110 mtr. z płotkami;
- 3) bieg 5.000 mtr.;
- 4) sztafeta 4x100.

We wszystkich powyższych biegach oczekiwane jest wysokie pobicie rekordów.

Po zakończeniu złożymy szczegółowe sprawozdanie.

Wuka.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICZA.
 Za 100 złotych Londyn 45.50, Zurych 56.50, Gdańsk 56.45 — 56.60, wyplata na Warszawę 56.45 — 56.60.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.
 N. Jork, 2. VIII. Londyn za 1 f. szt. 4.86 i 1/4. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.43, Bruksela 2.54, Rzym 3.23, Kopenhaga 26.53, Praga 2.96 1/4, Berlin 23.80, Wiedeń i Budapeszt 0.014 1/4, Białogród 1.77 1/4.
 Londyn, 2 VIII. N. Jork 4.86 1/8 —

4.85 3/8, Holandia 12.10 1/3, Francja 199.62, Belgja 192.25, Włochy 150.62, Niemcy 20.42, Szwajcaria 25.12, Danja 18.33, Szwecja 18.16 i pół, Norwegja 22.18, Helsingfors 193.12, Praga 164.12, Wiedeń 34.43, Warszawa 45.50.
 Gdańsk, 2 VIII. 100 marek Rzeszy 122.322 — 122.628, 100 złotych 56.45 — 56.60, czek na Londyn 24.99 i pół, 100 do larów 512.85 — 513.15, telegraficzna wyplata na Londyn 25.00, na Berlin 122.297 — 122.603, na N. Jork 513.61 — 513.91, na Warszawę 56.45 — 56.60.

Pod Modlinem zatonał największy statek wiślany

„Stanisław”.

460 pasażerów z trudem uratowano.

Jeden z największych pasażerskich statków wiślanych „Stanisław” należący do tow. transportowego „Br. Górniczy” długości 60 metrów obciążony na 1.500 pasażerów, wyjechał onegdaj wieczorem w codzienną drogę do Płocka, wioząc 460 osób.

Gdy statek zbliżył się do Modlina nad Wisłą rozszalała się silna wichura połączona z gwałtownym deszczem.

Wobec silnego kołysania statek zawiął do portu modlińskiego pozostał tam do świtu.

Gdy rano „Stanisław” odbił od brzoгу, silny wiatr rzucił go na szczytki filarów mostu zburzonego w czasie wojny. Zderzenie było tak silne, iż dno statku zostało w 3 miejscach poważnie uszkodzone i woda zaczęła się wdzierać do wnętrza. Woda, przenikając do kajut, zbudziła śpiących pasażerów. Powstała nieopisana panika.

Wszyscy rzucili się na schody prowadzące na pokład. Kilka osób uległo ciężkim obrażeniom

Załoga statku składała się z 3 osób usiłowała kablami usunąć wodę z dna statku.

Gdy jednak statek coraz bardziej pograżał się w wodę — dano syrena kilka sygnałów alarmowych.

Wezwane sygnałem podplynęły natychmiast do tonącego parowca statki „Warszawa”, „Kraków”, „Fredro” i „Herold”. Równocześnie ze „Stanisława” opuszczono szalupy ratunkowe.

Ostatni pasażerowie zostali uratowani w chwili, gdy woda wdzierała się już na pokład statku. Wreszcie tył statku schował się pod wodę.

Nad wydobyciem statku z wody pracuje pogotowie rzeczne marynarki wojennej z Modlina oraz oddział saperów.

Straty bardzo duże.

Urządzenie kajut składające się ze 140 kanap oraz wszystkie wiezione bagaże uległy zniszczeniu.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radjofoniczne



GALERIA MIEJSKA W ŁODZI

Park im. Sienkiewicza.
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Gorączka złota”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” „Król zbójców”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Szkoła kokot”. Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Czary” — „Ten za którym wszyscy szaleją”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Ziemia Zakazana”. Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino”. „Buster Keaton ożeniony przypadkiem”.

„Luna” — „Laleczka z Luna-Parku”. Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Pierwszy kochanek”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Niewolnica namiętności”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Dziewczyna z zakazanej dzielnicy”. Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Teatr letni w Parku Staszica. Dzisiaj nieczynny. Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

RESTAURACJA TEATRALNA. Narutowicza 18. Dzisiaj nowy program. Występy artystów.

„SAVOY”. Traugutta Nr. 6. Występy znakomitego humorysty Mirskiego i innych.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dzisiaj, w poniedziałek, z powodu próby jenerałnej przedstawienie zawieszono. We wtorek premiera 3-aktowej farsy Fauna i Roma p. t. „Cala Łódź mówi o tem”.

Amerykański film o Polsce.

Zrealizowała go wytwórnia „Fox”.

Amerykańska wytwórnia kinematograficzna „Fox-Film” wykonała w Polsce swój pierwszy film, który obecnie demonstrowany jest na całym świecie.

Są to przepiękne zdjęcia z natury (operator inż. Pebal), ujęte w nadzwyczaj ciekawą formę.

Najpiękniejsze krajobrazy, zabytki stałości, życie na wsi, stroje i tańce na rodowe, przemysł rodzinny, jak np. snycerski, fabrykacja kilimów i t. p., ćwiczenia wojskowe i policji.

W najbliższym czasie film ten będzie również wyświetlany w Polsce, a towarzystwo „Fox-Film” jedną kopję oddało do dyspozycji Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Jednocześnie dowiadujemy się, że wytwórnia „Fox-Film” przygotowuje się bardzo intensywnie do rozpoczęcia własnej produkcji w Polsce. (se)

Wolny obrót walutami.

W pierwszych dniach sierpnia rząd ogłosił zapowiedziany dekret kasujący ograniczenia obrotu walutami obcymi, wprowadzono

przez ministra Grabskiego. Handel walutami będzie dozwolony, natomiast utrzymać będą ograniczenia przy wywozie walut obcych.

Wyścigi konne.

Rezultat z d. VIII (Ostatniego) 1 Sierpnia.
ni Przeszkody. Nagr. 400 zł. Dyst. 2400 mtr. 1) La Reine, kl. L. Dydyńskiego (pulk. Römmel); 2) Kometa, kl. st. „Sarjusz” (p. Stokowski); 3) Gigant, og. K. Święckiego (właściciel). Czas: 3 m. 25 s. pewnie o 1 i pół dl. Tot. 13 zł.

II Nagr. 600 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Hajdamak, og. Grona ofic. 9 p. Strzalc. Kon. (J. Jagodziński II); 2) Azamat, og. L. Dydyńskiego (ż. Bryk); 3) Emisja, kl. A. hr. Morstina (ż. Chatisow); 4) Ergo, og. sf. Jastrzębiec; 5) Agamemnon. Czas: 1 m. 50 s. pewnie o 1 i pół dl. Tot. zw. 42 zł. fr. 21,39 zł.

III Nagr. 600 zł. Płoty. Dyst. 2400 mtr. 1) Floramour, og. K. Łaszczka (ch. st. Wyżgalski); 2) Fürstenberg, og. Grona ofic. 17 p. Ul. (j. Eliasz); 3) Cetynja, kl. K. Płowskiego (j. Raniewicz); 4) Vinicius, og. Grona ofic. 7 p. Ul. Czas: 3 m. 5 s. łatwo o 6 dl. Tot. zw. 16 zł. fr. 13 i 14 zł.

IV Nagr 400 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Ufan, og. L. J. bar. Kronenberga (j. Kempa); 2) Kama, kl. F. Kwasielborskiego (ż. Pasternak); 3) Dżisna, kl. J. Dybowski (ż. Kucharski); 4) Mińsk, og. I. hr. Mielżyńskiego; 5) Czugurt, 6. Reve d'or, 7. Erie, 8. Turkus. Czas: 2'33 i pół s. w walce o 1 dl. Tot. zw. 140 zł. fr. 21,20 i 47 zł.

V Nagr. 1200 zł. Płoty. Dyst. 3200 mtr. 1) Bagnet, og. grona ofic. 1 p. Ul. Krechow. (ch. st. Wyżgalski); 2) Dunaj, og. Grona ofic. 1 p. Ul. Krechow. (j. Raniewicz); 3) Widzawianka, kl. Grona ofic. 2 p. Szwoleż. Czas: 4 m. 16 s. łatwo o 8 dl. Tot. 12 zł.

VI Nagr. 500 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Morza B. W., og. Grona ofic. 7 p. Ul. (j. Kempa); 2) Chobot, og. Grona ofic. 9 p. Strzalc. Kon. (j. Jagodziński II); 3) Bajeczna, kl. T. Charłupskiego (ż. Kucharski). Czas: 2 m. 32 s. o kilka długości łatwo. Tot. 45 zł.

VII Nagr. Sprzedażna 1200 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Brzeszczot og. Grona ofic. 17 p. Ul. (ż. Ziemiański); 2) Flora, kl. st. „Jastrzębiec” (j. Matosek); 3) Uroda, kl. st. „Sarjusz” (j. Reiff); 4) Czarowna; 5) Groza; 6) Molly; 7) Lala. Czas: 2'22 s. o 1 dl. w walce. Tot. zw. 89 zł. fr. 21,18 i 29 zł.

Sezon wyścigów konnych w Łodzi trwał od 18 lipca do 1 sierpnia — 8 dni wyścigowych i pod każdym względem był udany. Prowadzony we wzorowym porządku. Koni uczestniczyło b. dużo.

Starty p. Römmela więcej niż dobre. Z właścicieli największym powodzeniem cieszyli się następujące stajnie: 1) 1 pulk Ul. Krechowieckich; 2) 7 pulk Ułanów (najcenniejsza nagroda zdobyta przez 3 l. og. „Cicero” (żokiej Magdaliński); 3) 2 pulk Szwoleżerów.

Z jeźdźców panów dżentelmenów: 1) pulk. Römmel — dobrze znany ze swej wysokiej techniki i ułatowanej jazdy; 2) pan Rosławowski wygrawszy kilka ładnych wyścigów — między innymi największą nagr. Steeple-Chase na kl. pełn. Signorina Rommanelli.

Z żokiejów największą ilość pierwszych nagród zdobył: 1) Chatisow, 2) Kucharski.

Z jeźdźców: 1) Kempa, który jeździł bez zarzutu i b. ucziwie. Jest on bezwzględnie materialem pierwszorzędnym na żokieja.

2) Jagodziński II. też zdolny jeździec. W. Raniewicz. Wyżgalski. Gajewski. Ustinow i Eliasz odkażnie i dobrze jeździli w wyścigach z płotkami.

Wyścigi w Piotrkowie odbędą się w dniach: 8, 10, 12, 14 i 15 sierpnia.

W Warszawie początek sezonu 29 sierpnia.

OGŁOSZENIA FUCHS'A TO MUR

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

AKWIZYCJI OGŁOSZEN

FUCHS

Piotrkowska № 50, Tel. 21-36.

Reklama --- to potęga!

OLLA
PREZERWATYWY

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1,00 dol. ameryk. OLLA jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą. OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Dr. med. Niewiażski
Choroby skórne i weneryczne. Leczenie sztucznym słońcem. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 5 do 8 po południu. Sienkiewicza 34. Ceny lecznic.

Species amaricantes
Zioła gorzkie, przeczyszczające, jako naturalny, łagodny środek przeczyszczający, ułatwiający funkcje organów trawienia, stosowane z dobrym skutkiem w chorobach kiszki, żołądka, kamieni żółciowych, obstrukcji i nadmiernej otyłości, wyrabia Labor. Chem. farm. Mr. Ph. A. Sabas. Szczakowa. Wszędzie do nabycia.

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Dr. med. STUPEL
12 SZKOLNA 12. Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Roentgen, lampa kwarowa). Elektroterapia. Przyjmuje od 6-9 wieczór.

DR. MED. H. LUBICZ
Cegielniana 43, tel. 41-32. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie sztucznym słońcem. Przyjmuje od 9-11 i od 5-8.

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23. Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarowa). Przyjmuje 9 do 10 i od 6-8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr. med. G. Rydzewski
b. lekarz Syp. Łazarza. Specjalnie chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Ulica Zamenholda (Rozwadowska) Od 5-7 godz. W niedzielę od 12 do 12 szana.

Dr. med. Dr. Koller
Choroby skórne i weneryczne. 1-2 i 4-7 Sienkiewicza 52 róg Nawrot w g. 1-2 i 4-6 Ceny lecznic.

ogłoszenia drobne
Motocykl 2 1/2 H.P. tanio do sprzedania także i rower męski. Rok cińska 25. Ukazywanie do sprzedania otomany kozetka oraz prymuje obstalunka przeróbki Tapicerki Karola 1, Gaba 3559

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.	

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajnie	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.